Nr. 219. Lwów — Niedziela dnia 22 Września. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo [illegible]
[illegible] drukiem petitowym po [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Jutro:	F. 16 po Św. św. Tekli P.	N. 16 po Sosz. Ftedoty Prep.	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca g. 5 m. 53 Zachód „ 5 „ 52	Długość dnia g. 11 m. 59 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przypominamy, że
prenumerata może datować tylko od 1-go lub od 15-go w miesiącu i że prenumeraty dawnowej od innych dni nie przyjmujemy wcale;

Przypominamy, że
każda zmiana adresu kosztuje 20 centów i że kto tej opłaty nie uiści, ten nie ma prawa żądać zmiany adresu;

Przypominamy, że
już pora odnowić kwartalną prenumeratę, która wynosi na prowincyi 3 złr. 30 centów; kto przyśle tylko 3 złr. tego wpiszemy jedynie na 2¼ miesiące.

O istocie polskiej demokracyi.

Kuryer poznański, poważny konserwatywny dziennik, wychodzący pod zaborem pruskim, otrzymał od jednego z obywateli następujące uwagi, nader trafne i bardzo rozumne, które tem chętniej powtarzamy, że z kilku stron proszono nas o danie im rozgłosu. Uwagi te opiewają:

„Ktokolwiek choć powierzchownie badał ustrój naszego społeczeństwa i porównywał je ze społeczeństwami zachodu, tego musiały uderzyć pewne anomalie: jużto rzeczywiste, pochodzące z odmiennych warunków historycznego rozwoju, jużto pozorne, polegające na fałszywem zrozumieniu rzeczy.

Rozdzielanie społeczeństw zachodnich na trzy stany utarło się w historyi, w prawodawstwie i w mowie potocznej, jakkolwiek nie wszędzie miało jednakowe znaczenie. Tylko we Francyi odpowiadało ono dokładnie rzeczywistemu stanowi rzeczy. Od stanu rycerskiego odróżniało się bowiem stanowczo, tak znaczeniem, jak odrębnością interesów, możnowładztwo, gdy zaś duchowieństwo i szlachta tworzyły właściwie tylko dwie odrębne klasy jednego stanu.

W dawnej Polsce, na naszę nieszczęście, stanu średniego nie było wcale; ówczesne mieszczaństwo, obce pochodzeniem, nie należało do ustroju narodowego; lud prosty zaś nigdzie nie nie znaczył. Mieliśmy właściwie tylko jeden stan, t. j. szlachtę; pośród niej możnowładztwo i duchowieństwo, a ponad nią, a raczej pod nią króla. Narodem więc była szlachta, a ulubiony frazes: „Polskę zgubiła szlachta" był tak samo mozolny jak inne powiedzenie: „Polskę zgubiła Polska."

Antagonizm pomiędzy systemem arystokratycznym a demokratycznym panował pomimo tego i w Polsce; lecz gdy w innych krajach rozgrywał się pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, u nas objawiał się w walce szlachty przeciw przewadze możnowładztwa. Zgubnym wynikiem tej walki było — zamiast ugruntowania władzy monarszej — oddanie przewagi w ręce ogółu szlacheckiego, t. j. ówczesnej demokracyi. Gdyby kto chciał wydawać wyrok na przodków naszych, mógłby raczej powiedzieć: „Polskę zgubiła demokracya."

Zdanie takie byłoby również nierozsądnem i niesprawiedliwem, jak poprzednio przytoczone. Nie ma bowiem na świecie złych systemów społecznych; wszystkie są z zasady dobre, a w idealnem pojęciu identyczne. Zupełnie na jedno wychodzi, czy krajem kierować mają *aristoi*, czy *demos* ma wybrać najlepszych i im powierzyć kierownictwo. Nadużycia pochodzą tylko z ułomności natury ludzkiej, a ten system jest najodpowiedniejszy, który dla nadużyć jak najmniejsze pozostawia pole.

Dziś wszelkie rozróżnianie społeczeństwa na stronnictwa i stawianie jednych ponad drugiemi tylko do złego prowadzić może. Źleby było, gdyby szlachta na mocy rzekomej tradycyi sama chciała wpływ dzierżyć; ale również źle, gdy go wyłącznie dla siebie windykuje stan średni.

Jednym z głównych złych skutków wszelkich przewrotów społecznych jest to, że się walczące stronnictwa identyfikują z zasadami. Gdy z wielką rewolucyą francuską runął dawny system monarchistyczno-arystokratyczny, wtedy stan średni powiedział sobie: „demokracyą jestem" i sam wyłącznie chciał nowy ustrój społeczny uosabiać. Przez to dawnych błędów nie naprawiono, lecz Tyrania pozostała, a zmieniono tylko nazwisko tyrana.

Gdy się buduje nowy gmach społeczny, nie można go stawiać obok starego, lecz trzeba rozebrać dawną budowlę i z jej materyału na silnym fundamencie postawić nową. A tym fundamentem nie może być nigdy stronnictwo, lecz musi nim być cały naród.

U nas przewroty, a raczej przetwory społeczne odbywają się później, niż na zachodzie. Może w tem jest coś dobrego, bo mamy czas przyjrzeć się, jak gdzieindziej kształtują się stosunki, i poznać, w czem leżą błędy. Obyśmy z tego potrafili korzystać!

Dawnym narodem polskim była wyłącznie szlachta: dziś jest nim wspólnie i szlachta i mieszczaństwo i lud. Dzisiejsza szlachta jest wprawdzie ze krwi jedynym potomkiem dawnego narodu; ale spadkobiercami jego ducha, jego tradycyi, jego świetności, ale też i jego upadku są porówno i drugie dwa stany. Mamy dziś i świadome polskie mieszczaństwo i świadomiejszy lud, a jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że młodzi ci bracia, zdrowi i silni, nie mieli jeszcze czasu przeżyć gangreny materyalizmu, która toczy demokracyę zachodu. Ważna więc w społeczeństwie pozostaje do odegrania rola, a rolę tę odegrać mogą dobrze i pożytecznie, byle się wzięli do niej we właściwym czasie.

Tu leży atoli wielka pokusa i wielkie dla narodu niebezpieczeństwo. Z dojścia do samowiedzy nie wynika dojście do udziału we władzy, lecz tylko dojście do udziału w pracy dla kraju, a skuteczność tej pracy dopiero daje prawo do władzy.

Dzisiaj światem kieruje zasada demokracyi i my tylko na tej zasadzie rozwijać się możemy. Ale demokracya nie jest stanem, ani stronnictwem, lecz formą ustroju społecznego i tylko wtedy zdrowo rozwijać się może, gdy to czyni na podstawie całego narodu.

Dawna szlachta polska nie w gwałtownych walkach straciła swoje przywileje, ale je dobrowolnie złożyła w ofierze na ołtarzu ojczyzny; dziś ani ich żałuje, ani odzyskać pragnie, ani sobie rości prawa do wyłącznego przodownictwa; ale tego może i powinna żądać, aby jej nie usuwano na bok, jak chcą poznańskie i lwowskie demagogi, aby na jej barki nie składano samych obowiązków, a krajem kierowano bez niej.

Warunki ekonomiczne i społeczne zmieniły zupełnie znaczenie dawniejszych stronnictw i stanów. Odrębne interesa inne potworzyły kategorye. Nie można dziś dzielić narodów jak dawniej na szlachtę, duchowieństwo i stan średni, lecz można raczej mówić o ziemianach, mieszczaństwie i proletaryacie, których rozdziela nie konkurencya kast, ale konkurencya interesów.

Ale w prawdziwej demokracyi żadnemu z tych stanów nie wolno się nad inne wynosić. Żadne panowanie stronnictw, ani koteryi trwałem być nie może i prowadzi zawsze do rewolucyi.

Gdyby dziś mieszczaństwo, czy z ludem, czy bez ludu, kusiło się o wyłączną przewagę, wtedyby wnet ze swej strony uledz musiało przewadze proletaryatu, po którymby chyba nastąpiły rządy najsilniejszej pięści. Tylko wspólne i zgodne działanie wszystkich stanów ma moc okiełznać namiętności ludzkie, a kraj na dobrej prowadzić drodze.

Prawdziwie chrześcijańską zasadą demokracyi nie jest przenigdy panowanie stronnictwa, ani panowanie ogółu, lecz jedynie wspólna praca wszystkich ku dobru ojczyzny!"

Korespondencye.

Wiedeń 18 września.

Klęska liberałów przy wyborach wczorajszych na całej linii zepchnęła dziś wszystkie inne kwestye na drugi plan. Konserwatywne pisma sądzą, że upadek liberalnej frakcyi nie oznacza jeszcze zwycięstwa radykałów, że w obozie antyliberalnym, który tak ogromną rozporządza większością głosów w najniższych a więc najliczniejszych warstwach ludności wyłoni się grono konserwatystów szczerze pracować chcących nad potrzebnemi reformami, że więc stronnictwo katolickie cieszyć się poniekąd może z wyniku wczorajszego głosowania. Ile w tych rozumowaniach jest słuszności zobaczymy niebawem. Na dziś jednak zaznaczyć wypada, że ta wielka klęska liberałów była dla nich samych niespodzianką. Wczoraj podczas walki wyborczej, kiedy szanse dla liberałów bardzo się już psuć zaczęły, prof. Suess w rozmowie z Steinerem (posłem antysemickim z III dzielnicy) z optymizmem wielkim zapowiedział, że i w pierwszej i w drugiej dzielnicy liberałowie zwyciężą — a Steiner przyznał, że w dzielnicy II antysemici zapewnie ulegną, twierdził jednak, że w I zwyciężą. Dwie te dzielnice wybierają razem 11 radnych (I: 7, II: 4), podczas gdy reszta (17) dzielnic wybiera razem tylko 35 radnych. Walka była też nad wyraz zaciętą i w I dzielnicy zwyciężyli antysemici 92 głosami na 1889 razem oddanych głosów, w II dzielnicy 180 głosami na 5958 razem oddanych głosów. Podobnej poważnej mniejszości nie otrzymali liberałowie nigdzie. W IX dzielnicy, na którą liczono w obozie liberalnym, antysemici zwyciężyli 695 głosami na oddanych razem 2801.

W innych dzielnicach antysemici trzy i czterokrotną i wyższą jeszcze liczbę głosów otrzymali (w porównaniu z liberałami). Na ogół głosować miało prawo 54,658 wyborców, głosowało zaś 78 pct. t. j. 42.834. Jest to udział przy wyborach tutejszych niebywały. A jeśli się zważy, że liberalni kandydaci otrzymali we wszystkich dzielnicach tylko 25 pct. głosów, antyliberałowie zaś 69 pct., tedy zarzucić nie można komitetowi liberalnemu, że przy większym udziale i większej agitacyi byłby lepsze osiągnął rezultaty. Choćby wszystkie głosy wyborców, co nie stanęli do urny (11.824), oświadczyły się były za liberałami, jeszcze wynikłaby dla nich dotkliwa mniejszość, bo mieliby razem 22.556 głosów przeciw oddanym wczoraj za antyliberalnymi kandydatami 29.594. O taktyce więc lichej nie ma co mówić, zasłaniać się brakiem agitacyi, jak dawniej, nie można. W najpomyślniejszym razie zdobyć można było Iszą i IIgą dzielnicę. Wszystkie inne z góry były — jak się pokazuje — stracone.

A jakie stąd wysnuć można wnioski? Oto tłumy idą za tymi agitatorami, którzy ich najlepiej pilnują. Schneider i Lueger popularniejszymi są mężami, niż hofrat Exner, lub profesor Suess, od wielu lat bowiem doglądali swego interesu w restauracyach, kawiarniach, zawodząc na różne tony litości nad biednym, upośledzonym rękodzielnikiem. Fabryka wypiera rzemiosło. A że fabrykant głosował za technikiem, profesorem wszechnicy, lub bankierem, więc rzemieślnik wszystkich tych kandydatów w czambuł uznał swymi wrogami. Zwycięstwo antysemitów przyszło w czas, kiedy dzięki wielkim budowom, ożywieniu przedsiębiorstw, konwersyi długów, która musi być prędzej czy później przeprowadzoną, zamożność rękodzielnika się tu podniesie, a ciężary ulżone zostaną.

Przygotowali to nie antysemici, ale posłowie umiarkowani wszystkich obozów. Korzystać jednak będą z takiego rzeczy obrotu najradykalniejsze właśnie żywioły trąbiąc, że stało się to za ich sprawą.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej Galicyi, na wczorajszem posiedzeniu zatwierdził następujące kandydatury: 1) na powiat brzeżański p. Henryka Szeliskiego, byłego posła, 2) na powiat czortkowski p. Stanisława Rudrofa, prezesa Rady powiatowej, 3) na powiat kamionecki p. Stanisława hr. Badeniego, prezesa Rady powiatowej, 4) na powiat podhajecki p. Edmunda Lityńskiego, prezesa Rady powiatowej, 5) na powiat przemyski p. Adama ks. Sapiehę, prezesa Rady powiatowej, 6) na powiat tłumacki pana Włodzimierza Gniewosza, posła do Rady państwa, 7) na powiat zaleszczycki p. Antoniego Chamca, członka Wydziału krajowego, 8) na powiat złoczowski p. Apolinarego Jaworskiego, ministra dla Galicyi. Na temże posiedzeniu komitet centralny przyjął do wiadomości przedstawione przez komitet przedwyborczy większej własności obwodu stryjskiego kandydatury p. Klemensa hr. Dzieduszyckiego i p. Franciszka Rozwadowskiego.

Sejmowy komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi, na posiedzeniu dnia 19 b. m., zatwierdził następujące kandydatury na posłów sejmowych z okręgów wyborczych mniejszej własności: z okręgu wyborczego bialskiego dotychczasowego posła p. Franciszka Kramarczyka, z bocheńskiego dotychczasowego posła dra Franciszka Hoszarda, brzeskiego dotychczasowego posła Jana hr. Stadnickiego, chrzanowskiego Andrzeja hr. Potockiego, grybowskiego dotychczasowego posła p. Edmunda Klemensiewicza, jasielskiego p. Jana Datę, włościanina, myślenickiego dotychczasowego posła Józefa Popowskiego, wadowickiego dotychczasowego posła dra Fryderyka Zolla.

* * *

Komitet przedwyborczy w Krośnie rozesłał następującą odezwę do gmin: „Komitet centralny wyborczy, wybrany przez Koło sejmowe dla kierowania czynnościami przedwyborczemi w zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, przy wyborach posłów do Sejmu krajowego, zatwierdził uchwałą z dnia 9-go b. m. kandydaturę pana Augusta Gorayskiego, prezesa Rady powiatowej, na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości powiatu krośnieńskiego i poleca go jako pożądanego kandydata do wyboru szanownym wyborcom. Udzielając powyższą uchwałę komitetu centralnego szanownej zwierzchności gminnej, prosimy o podanie jej do wiadomości panów wyborców, aby w interesie kraju na tego zasłużonego męża zgodnie i jednomyślnie wybór swój skierować mogli i przy wyborze, który się odbędzie 15 bm. w mieście Krośnie, na pana Augusta Gorayskiego swoje głosy oddawali. — Komitet pow. przedwyborczy. — Krosno 11 września 1895. — Przewodniczący Jan Trzecieski, zastępca przewodniczącego dr. Feliks Czajkowski, Tomasz Firlej, sekretarze dr. Aleksander Kocay, Edward Świderski."

W Złoczowie odbyło się dnia 17 bm. pod przewodnictwem b. posła sejmowego p. Rożankowskiego, zgromadzenie wyborców z kuryi mniejszej posiadłości. Postawiono na niem przeciw p. Jaworskiemu kandydaturę Szymona Jurkiewicza, naczelnika gminy Urlowa. Szans powodzenia nie ma on żadnych, gdyż większość wyborców oświadcza się za p. Jaworskim. Wielce charakterystyczną była wygłoszona na tem zebraniu mowa gr. kat. parocha z Rykowa ks. Piotrowskiego, który w zapale oratorskim wezwał kandydata do postawienia w Sejmie wniosku, aby Galicya podzieloną została na części wschodnią i zachodnią, gdyż jak twierdził, dane historyczne wskazują, że wschodnia część Galicyi powinna ze względów plemiennych raczej być przyłączoną do Węgier (sic!) aniżeli tworzyć jednolitą całość z zachodnią częścią.

Komitet powiatowy w Myślenicach przyjął kandydaturę p. Józefa Popowskiego na posła do Sejmu i przedstawił ją do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

W Dąbrowej odbyło się dnia 14 b. m. posiedzenie komitetu przedwyborczego, na którem włościanin Irla z Łęki Szczucińskiej postawił kandydaturę dotychczasowego posła Józefa Męcińskiego. Żadnej innej kandydatury nikt nie postawił ani nie zgłosił, wobec czego komitet jednogłośnie uchwalił kandydaturę p. Męcińskiego i postanowił przedstawić ją do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

Międzynarodowa wystawa sztuki.

III

Monachium 9 września.

Najliczniejszy dział — niemiecki, zostawiliśmy na koniec naszego sprawozdania. Do niedawna wszystkie niemieckie wystawy obrazów odznaczały się tem przedewszystkiem, że miały Bismarka przedstawionego w najrozmaitszych pozach. Teraz kult bismarkowski upada, a stało się po poprostu dlatego, iż sztuka potrzebuje subtelniejszych, i głębszych, i etyczniejszych motywów, niż uwielbianie siły.

Mimo wymierania bismarkowskiego ducha w sztuce, jeszcze ślady jego panowania zanadto są wyraźne, aby je pominąć było można milczeniem. Widać go i w dziełach wybitnego historycznego malarza, zmarłego niedawno Lindenschmitta. Lindenschmitt malował swoje obrazy w przyćmionym szarym tonie, ale z charakterystyką ruchów i twarzy wyśmienitą.

Dawny, odwieczny antagonizm Francuzów i Niemców widnieje z jego obrazu: „Ulrych Hutten w walce z francuskimi szlachcicami." Hutten o silnej żylastej postawie, z miną rozdrażnionego brytana, z mieczem okrwawionym w dłoni. Naokół, przez zawalone stoły mięsiwem, zmykają wytworni i strojni Francuzi przed silnym i energicznym Niemcem.

Lindenschmitt umiłował sobie też postać Lutra, którego życie dwukrotnie sobie za temat obrał. „Luter, jako uczeń u pani Cotta" i „Luter oddany do klasztoru szarych braciszków w Erfurcie". Luter — chłopak mały — przyprowadzony przez rodziców, spogląda z podełba zuchwałym, groźnym wzrokiem na zakonników katolickich.

Germańsko-protestancką nienawiść do katolicyzmu uwydatnia jeszcze inny obraz: „Założenie zakonu Jezuitów przez Ignacego Loyolę." Obraz ten robi wrażenie paszkwilu, bo z wyjątkiem zachwytu ascetycznego Loyoli, na wszystkich zresztą twarzach zakonników maluje się chytrość, przebiegłość, obłuda lub... obżarstwo.

Okresem późniejszym, z którego czerpią Niemcy natchnienie, jest epoka legendy Fryderykowskiej, a następnie wojny napoleońskiej.

Dużo obrazów zapełnia postacią swoją pruski żołnierz-poeta, Teodor Körner. Tu Körner jako rekonwalescent, tam Körner na koniu komponujący wiersze, ówdzie Körner improwizujący przysięgę. Szczypta poezyi, jaką uosabia on w militaryzmie pruskim, nielitościwie wyzyskiwaną jest przez artystów. Bo i czyż może być dla Niemca wspanialszy temat nad ten, w którym brutalność pruskiego oficera łączy się z sentymentalnością marzyciela niemieckiego.

Niemniej powtarza się w malarstwie tej kategoryi postać Blüchera. Eichstaedt'a „Blücher w Jemappes" przedstawia właśnie chwilę, kiedy poprzednik Moltkego ogląda trofea wojenne z pod Belle Alliance... szpadę, kapelusz i ordery Napoleona I-go.

Rok 1871 przysporzył też sztuce niemieckiej kilka „arcydzieł".

Dobrze namalowany ustęp z bitwy pod Beaugency, Putza, przedstawia chwilę, kiedy bateryа niemiecka ostrzeliwana jest przez Francuzów. Drugi też niezły obraz — to zwycięski atak kirasyerów pruskich. Co to za siła w tych obrośniętych jeźdźcach o niskich czołach.

Zdaje się jednak, że obecnie główny nawał tego rodzaju rzeczy skierował się ku Berlinowi, gdzie zapewne „narodowi" malarze łatwiej i szybciej zyskują uznanie i pieniądze...

...I pieniądze!..

Oto naprzykład jakiś pędzlarz berliński wystawił straszną miernotę: „Przemysł pod opieką korony"... Dama w białym peniuarze wskazuje opasłym (!) i czerwonym (!) robotnikom narzędzia pracy. Nad damą stoi kawaler, odziany w niewielki fartuszek i unosi nad jej głową koronę w blaskach słonecznych. Z tyłu zdobią ową cudowną grupę otyłe i zadowolnione postacie panów Krupp'a i Stumm'a. Tło stanowią słupy dymu i kominy — część fabryczna Berlina. Obserwowałem ludzi, którzy przyglądali się temu obrazowi, wielkiemu jak prześcieradło Herkulesa. Para Niemców trąciła się znacząco łokciem... *Der macht a' Geschäft.* W kilka dni czytałem, że obraz tego pana kupiło jakieś miasto pruskie dla ratusza.

Królem niepodzielnym w kierunku obrazów rodzajowych jest niezaprzeczenie Franciszek Defregger. Jego motywy tyrolskie są takie proste i naturalne — typy i sytuacye odczute tak, jak może życie alpejskie i ludzi z Alp tyrolskich odczuć chyba Tyrolczyk... Defregger jest jubilatem w tym roku, więc poświęcono mu salę osobną, w której mieści się moc szkiców do wszystkich prawie jego wybitniejszych obrazów i kilka prawdziwych pereł. Jakiż to przepyszny portret dziewczyny tyrolskiej spogląda na cię prostemi, ciekawemi oczyma! Tam znów dla kontrastu zestawieni chłopak miejski i wiejski. Wszystko to takie niemieckie, jak Niemcami są tyrolscy chłopi, a jednak o ile potężniejsze i większe od wszystkich Kőrnerowskich i Blücherowskich rzeczy.

Ton obrazów jasny, ale wszędzie oświe-

---

86)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Powrót.

Jeszcze dwa tygodnie zabawiłem w Nowym Yorku, by uporządkować moje zapiski, przeczytać jeszcze niektóre, odwiedzić rozmaite kąty już raz widziane, wreszcie pożegnać się nie bez uczucia melancholii z tą ziemią, na której wszędzie, o każdej minucie, oddycha się wolnością.

I oto znów jestem na Atlantyku, na pokładzie okrętu, tym razem angielskiego, szybszego, niż ten, na którym przybyłem do Ameryki z końcem sierpnia. Wyjechaliśmy z New-Yorku w sobotę rano, dziś środa, a jutro, we czwartek będziemy w Queenstown w Irlandyi, pojutrze zaś w Liwerpoolu Gdy Anglosasi wezmą się do walki ze sobą, ich siła konkurencyjna nie zna niemożliwości. Parowiec, którym przybyłem do Ameryki, mógł pomieścić 11.500 tonn, ten wiezie 13.000 tonn. Maszyny parowe tamtego posiadały siłę 20 tysięcy koni parowych, ten płynie siłą trzydziestu tysięcy. Tamten miał długości 580 stóp, ten ma przeszło 620. I jak pierwszy okręt był całą Ameryką, tak ten jest Anglią. Poznałem to z mnóstwa drobnych okoliczności: po grzeczności i dokładności usługi, po cokolwiek ponurym i ciężkim wyglądzie salonów, nie roztaczających rozrzutnego bogactwa pluszów i ozdób niklowych, po oszczędnym wreszcie wikcie, gdyż na stół nie podają potraw w niezliczonej ilości, jakkolwiek zapasy nagromadzone w magazynie dochodzą cyfr bajecznych: dwadzieścia tysięcy funtów świeżej wołowiny, tysiąc funtów solonego mięsa wołowego, dziesięć tysięcy funtów baraniny, dziesięć tysięcy drobiu, ośmnaście tysięcy jaj, tysiąc funtów herbaty, półtora tysiąca funtów kawy, trzy tysiące funtów masła i sześć tysięcy funtów szynki. Skoro się jednak powraca z tak długiej podróży, nie ma się czasu zwracać uwagi na tego rodzaju obserwacye. Żniwo egzotyczne skończone i zdaje mi się, że przez pięć dni szalonej podróży przez Ocean nie zanotowałbym nic, gdyby w dwadzieścia cztery godzin po naszym odjeździe pewien Irlandczyk nie był umarł skutkiem nadużycia alkoholu.

Był to piękny, trzydziestopięcioletni mężczyzna, który powracał do ojczyzny, uciuławszy mały majątеczek. Z przyjaciółmi swymi zakrapiał się na pożegnanie takiem mnóstwem wódki, że następnej nocy dostał delirium i umarł. Włożono go w trumnę zbitą na prędce z desek i o godzinie piątej wieczorem wrzucono do morza. Wszyscy zgromadziliśmy się dokoła kapitana, który donośnym głosem odczytał kilka ustępów z biblii. Trumnę, umieszczoną na pomoście, nakryto flagą. Dano sygnał trąbką, flagę zdjęto i trumna ze zwłokami runęła w przepaść, na której oddalający się okręt pozostawił tylko białą pianę.

Widziałem w życiu wiele scen tragicznych, poczynając od owej nocy majowej w r. 1871, gdy będąc młodym chłopcem, dzieckiem prawie, przechadzałem się po placu Panteonu i schwytany zostałem przez żołnierzy wersalskich a następnie prowadzony pomiędzy trupami o wykrzywionych twarzach, a skończywszy na owem popołudniu, gdy widziałem wiszące na szubienicy zwłoki murzyna w Georgii. W żadnej okazyi jednak nie doznałem takiego dreszczu przestrachu, jak wobec tej trumny, zanurzającej się w głębokościach morza i wobec ucieczki naszego statku, który dalej odbywał swą drogę, jak odbywać będzie czas i świat cały, gdy na nas przyjdzie kolej i gdy nas rzucą w krainę cieniów. Jednakże ten okręt wie dokąd dąży, — z jednego lądu do drugiego, z jednego portu do drugiego — a dokąd podąży czas i świat? Dusza tego nieznajomego człowieka, strąconego z pokładu w morze, wie przynajmniej teraz, dokąd podążyła, chyba, że śmierć nie ma nam więcej tajemnic do objawienia, jak życie.

Ale to są kwestye, na które niewierzący człowiek nigdy nie otrzyma odpowiedzi, a których wierzący nigdy sobie nie zadaje. Usuwam je i wracam do pozytywnych kwestyi codziennych, do zbadania tego, com zrobił, com odczuł w ciągu tych dziewięciu miesięcy. Wielkie podróże podobne są poniekąd do kuracyi wodnych, o których lekarze mówią, że skutki ich bardzo długo trwają.

Kiedyś później, człowiek sam nie wie w jakich okolicznościach odczuje wrażenia odniesione za granicą i niby dawno już zapomniane. Ja chciałbym kiedyś jako epilog tej mojej podróży rozwiązać te trzy wielkie problematy, które opętały mnie, gdym opuszczał Europę. Przerzucając te kartki mojego dziennika podróży, widzę, że głównie dlatego pojechałem do Stanów Zjednoczonych, aby wyrobić sobie pewne pojęcie o tem, jaką przyszłość gotują nam te trzy potęgi, które nurtują stary świat, t. j. demokracya, nauka i idea rasy. Otóż widziałem w Ameryce olbrzymią demokracyę, która wniknęła w naukę, w formę wychowania, w samą duszę ludzi.

Widziałem także żyjących obok siebie ludzi białej i czarnej rasy, Niemców i Irlandczyków, Chińczyków i Norwegów, Włochów i Anglosasów. Jakież hypotezy na podstawie analogii mogę wysnuwać wobec tego widowiska o jutrze naszej cywilizacyi?...

Na podstawie analogii? Ale czyż może tu być mowa o analogii? Czyż to, co my rozumiemy pod demokracyą, ma cokolwiek wspólnego z tą formą społeczeństwa, którą Amerykanie wytworzyli w swej olbrzymiej rzeczypospolitej?

Tak, jeżeli się trzyma obszernego programu, który Lincoln sformułował słowami: „Wszystko dla ludu i przez lud". Wszelako do całkiem innego wniosku dochodzi się, gdy się obserwuje z jednej strony ogólnego ducha kraju, a z drugiej obyczaje, które ten duch wytwarza.

We Francyi słowo demokracya oznacza poniekąd, że wszystkie władze państwowe są zupełnie powierzone reprezentantom narodu, t. j. większości, i chociażby ci reprezentanci byli niesprawiedliwi, jeżeli tylko zadowalniają namiętności większości, my ich cenimy i uważamy ich za legalną, demokratyczną władzę. Tak pojęta demokracya polega na ustawicznych ofiarach jednostki na rzecz społeczeństwa. Owoż w zupełnie przeciwnym duchu pracuje demokracya amerykańska. Ona właśnie stara się rozwinąć jak najbardziej wpływ jednostki, a zmniejszyć, zgnieść zupełnie, jeżeli to możliwe, wpływ państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tlenie pokojowe i koloryt niewyszukany sprawia, że Defregger znajduje mnóstwo naśladowców, z których Ran (Pies i kot), Eberle (Udany połów lisiątek), Vautier (Chętny model) do złudzenia naśladują mistrza i zapewne nie z krzywdą dla swej kieszeni.

Oryginalnym, jak zawsze, jest Gabryel Max ze swoim gładkim rysunkiem i równym kolorytem. Jego obrazy mają zawsze ów klasyczny spokój, którego nigdy żaden kontrast ani ruchów, ani barw nie zamąci...

Oto Pandora.. W białą grecką tunikę spowita, leży na ziemi kobieta. Biała szata, biała cera, jaką Max nadaje zwykle ciału i twarzy białogłowy. Nad Pandorą unosi się płaczący Amorek, a obok niej kunsztowne greckie naczynie w kształcie urny stoi otwarte. Jest to puszka, z której dymy klęsk wyleciały na ludzkość nieszczęsną i tak zasłoniły widnokrąg, że wygląda, jak smoła.

Alois Delug, malarz, mieszkający w Monachium, wystawił „Trzy parki“, obraz w zielonym trzymany t nie i zwracający uwagę.

Pyszne są dzieci Ericha Niedmann'a, śpiewające pobożnie jakąś modlitwę melodyjną. Obok tego znajduje się cały szereg nieźle malowanych, niewyróżniających się od siebie niczem obrazów, o tematach powszednich, wdzięczących się jedynie do kupców. Widzimy tu i „Familię poczciwców“ Sporrer'a i „Huśtawkę“ *genre* Uhtler'a i „Szarą godzinę“ Gritzberger'a.

Ciekawy w swoim rodzaju jest obraz — zresztą nędznie malowany — pod tytułem: „Posiedzenie parlamentu niemieckiego“. Wszyscy wybitniejsi posłowie i dyplomaci gromadzą się około przemawiającego Caprivi'ego. Figurują tam i Richter, i Bebel, i Kościelski.

„Miłość i siła“, to obraz, którego fotografie rozchodzą się obecnie w tysiącach egzemplarzy. Malarz Angelo hr. Courten, mieszkający w Monachium, może nie jest Niemcem rodowitym, ale utwór jego nosi na sobie wybitne piętno sztuki niemieckiej. Siłę wyobraża tam lew, a miłość — sentymentalna, różowa, w pół naga Niemka, trzymająca delikatnie w palcach strzałę, wyjętą z kołczanu.

„Siła i miłość“ przypada do smaku publiczności niemieckiej.

Mocno od tych mniej lub więcej słodkich obrazów odróżnia się kierunek poety-malarza z Bazylei Arnolda Boecklin'a. Boecklin jest Niemcem szwajcarskim; obcym więc jest mu cały kierunek owej sztuki niemiecko-pruskiej, który w Berlinie reprezentuje prof. Werner. Ale też za to świat jego przepełnia niezrównana poezya barw i kształtów.

Nie dziw więc, że kiedy młodsze pokolenie niemieckie zniechęciło się do przemysłu malarskiego pod opieką oficyalną i kiedy reakcya przeciw rządom w sztuce zaczyna się wdzierać wszystkimi kątami, oczy młodych zwróciły się ku Boecklin'owi.

Samotny olbrzym spółczesnej sztuki malarskiej począł magnetycznie przyciągać ku sobie malarzy. Cały szereg secesyonistów, o ile nie przejął się francuskim impresyonizmem i pointilizmem, wzoruje się na Boecklin'ie. Wśród nich króluje on samowładnie.

Na wystawę przysłał on trzy niewielkie obrazki, z których „Walka centaurów“, jest najpiękniejsza.

Dużo ma cech oryginalnych, chociaż dużo także powinowactwa z Böcklin'em, obraz Zygmunta Landsinger'a „Dźwięki wiosenne“. Kobieta w szacie, świetnie przystrojonej w liście, gra na harfie. Krajobraz o mocnej, wiosennej zieleni. Śliczna zaś głowa kobiety przypomina św. Cecylię z galeryi drezdeńskiej. Jeden aniołek wtóruje grającej, a drugi, wpatrzony w nią, — słucha.

„Zdjęcie z Krzyża“, dzieło Monachijczyka Louis'a Korinth'a, nagrodzone drugą nagrodą, widocznie wykonane było pod wrażeniem „Zdjęcia z Krzyża“ Böcklin'a, wystawionego w zeszłym roku w Secesyi. Nawet oczy Matki Boskiej mają ten sam wyraz niemej, zrezygnowanej boleści starej kobiety.

Nim przejdziemy do krajobrazów, należy wymienić jeszcze różniący się bardzo pod względem techniki od Böcklinowskiego „Zdjęcia z Krzyża“, obraz tejże treści Tapperitz'a. Na Tapperitz'a, którego narodowości nie znam, a który mieszka i tworzy w Monachium, widocznie wpływał inny indywidualizm artystyczny, mianowicie Munkacsy. Zarówno Chrystus jak i otaczające go postacie, dobrze są nam znane z obrazów mistrza węgierskiego.

Krajobrazy niemieckie dadzą się na dwie grupy podzielić. Pierwsze, zupełnie Böcklinowskie. Kto widział wille nad morzem Böcklin'a, a potem zobaczy krajobrazy Overbeck'a, albo Modersohn'a, albo Canala, ten wnet odnajdzie swoich dobrych znajomych i w cyprysach ciemnych, pochylonych od wiatru, i w nastroju ponurym ogólnym, jaki daje chmurny i wietrzny, a suchy dzień jesienny.

Drugi dział krajobrazów stanowią studya sumienne. Wpływ francuskiego *plain-air'u* jeszcze jest za potężny, aby go artyści niemieccy wyrzec się mieli.

Ale i tu widać pewną obawę spotkania się ze słońcem oko w oko.

Promieniejących silną jasnością obrazów bardzo niewiele.

Jedyny, najobfitszy może w światło, jest „Zachód słońca na wybrzeżu północnem“ Bombacha.

Czerwień słoneczna przepyszna, krótka chwila, w której słońce kąpie ziemię po raz ostatni w strugach krwistego światła, — pochwycona wybornie.

W innych pejzażach wszędzie albo poranne albo wieczorne oświetlenie, jedynie w kilku zimowych pejzażach czyniono próby odtworzenia błysków.

Ale mimo to, są wśród nich pierwszorzędne rzeczy.

Weźmy naprzykład dwa przepyszne obrazy Macca „Zmierzch na lodowcach“ albo „Jungfrau“, — co za wierne uchwycenie wrażenia, jakie góry wysokie czynią w pewnej godzinie dnia pogodnego.

Fink znowu jest mistrzem w malowaniu śniegu; jego „Zimowy wieczór“ pod tym względem wyborny. Śnieg mroźny, suchy, iskrzyć się zdaje na płótnie.

Ale i w letnich pejzażach Fink okazuje się wysoce utalentowanym artystą. Jego nagrodzona „Samotność leśna“ — nieporównana w swoim rodzaju.

Krajobrazy Andersena, Lundby, Oedera Tlock'a, nie przekraczają granic powszedniości, chociaż są dobrze odczute i zaobserwowane.

Niemieckie portrety pozostają ciągle jeszcze pod wpływem przemożnym Lenbacha. Sam Lenbach mniej wystawił w tym roku portretów.

Wśród nich oczywiście musiał znaleźć się Bismark. Portret Straussa, kompozytora walców, bardzo dobry. Kobiety nerwowe, wyrafinowane, stanowią sztafaż dla Bismarka.

Lenbach próbuje obecnie dawać swoim portretom więcej krwi i kolorów, miasto poprzednio smarowanej żółtawej glinki, która oznacza ciało

Lenbachowską portrecistką, i to dobrą portrecistką, jest głośna ze swoich sporów z *jury* berlińskiem, w których rozjemcą na jej korzyść był młody cesarz niemiecki — Wilma Parlaghyi.

Obca nazwiskiem, a zapewne i urodzeniem, ale związana pojęciem sztuki z Niemcami, artystka wystawiła obecnie portret księdza arcybiskupa gnieznieńskiego, Stablewskiego.

Dobrze bardzo sportretowanym jest przez Fechnera Gerhard Hauptmann. „Martwa natura“ Kunz'a, z wielu smakowitemi owocami, zyskała nagrodę.

Ostatecznie, dzisiejsze malarstwo niemieckie, o ile wnosić o niem pozwala to, co widzimy na wystawie, nie przedstawia oznak świeżej i bujnej siły. Przeżyte idee, przeżyte kierunki, a młodzież artystyczna niemiecka w mniej lub więcej wprawny sposób drepce po ścieżkach wydeptanych przez swoje, albo przez cudze wielkości.

Zobaczymy, że i w Secesyi nie o wiele lepiej jest pod tym względem.

Ciekawa jednodniówka.

„Jednodniówka, która nie jest jednodniówką!“ Taką ciekawą osobliwością jest wydane w Kaliszu na rzecz tamtejszych ubogich pismo zbiorowe, zatytułowane „Prosna“. Zwykle wydawcy tego rodzaju ulotnych listków pilnują aż nazbyt sumiennie, ażeby jak najbardziej jednodniowa treść harmonizowała z nazwą „jednodniówki“. Zapełnia się więc szpalty utworami „autorów“, którzy nie posiadają się z radości, że choć w ten sposób będą „wydrukowani“, a jeżeli się znajdzie czasami wybitniejsze jakieś nazwisko, to najczęściej chodzi o to tylko, aby módz umieścić jaki pięknie brzmiący podpis pod byle jakim aforyzmem.

Tymczasem w jednodniówce kaliskiej spotykamy nietylko nazwiska wszystkich niemal najwybitniejszych autorów, ale nadto opromienione blaskiem utworów, które temu wydawnictwu nadają trwałą i głęboką trwałość literacką.

Jednodniówka kaliska jest do pewnego stopnia „mikrokosmem“ literackim, obejmującym wszystkie rodzaje i odcienie literackie: od aforyzmu do poważnej rozprawy, od fraszki do fragmentu tragedyi, od żartu przez satyrę aż do bardzo głębokich i smętnych utworów.

Gdyby tak zmienić wszystkie jednodniówki!... Ba, gdyby!... Ale posłuchajmy, jakto w pesymistycznym na pozór wierszu mówi Deotyma, że zmienić trudno świat i wszystko na świecie:

Gdyby można przez rok jeden
W bezgrzeszności żyć dziecięcej,
Miałby człowiek taki Eden,
Że nie grzeszyłby już więcej!

Gdyby można raz do roku
Przez dzień cały — chociaż krótki —
Nie mieć chmury, ni łzy w oku,
Dzień ten wszystkie starłby smutki!

Gdyby można od początku
Aż do końca jednej chwili
Kochać wszystkich bez wyjątku,
Możebyśmy świat zmienili!

Ale że to niemożebne, więc nieraz smutno na tym naszym globie, na który, jak na pyłki we wszechświecie, spoglądają w utworach swoich zamieszczonych w „Prośnie“ dwaj najwięksi z naszych żyjących poetów: Adam Asnyk i Kornel Ujejski, który swój orli pogląd zamknął w następującym czterowierszu:

Na wirującym tym ciemnym okruchu
Ten śmierć zwycięży, kto urośnie w duchu,
Wiarą w ideał swą dolę ozłoci,
Z gorzkich zawodów wyssie miód dobroci.

Kwestyą również dlaczego źle na świecie, ale ze stanowiska wierzeń ludowych, zajmuje się p. Józef Przyborowski w legendzie ukraińskiej pt. „Psi chleb“. Opowiada ona jakto niegdyś był czas, kiedy ziemia tak nie skąpiła człowiekowi swych darów, że nawet kłosy nie jak dziś, na końcach wydawały ziarno, lecz oblepione niem były od samej ziemi. Świat opływał w szczęście i dostatek, lecz mimo to nie umiał wstrzymać się od grzechu. To też Pan Bóg gdy zstąpił na ziemię, wpadł w gniew srogi i dla dania widomego znaku swej niełaski, uchwycił dłonią łodygę zboża przy samej ziemi i zaczął osmukiwać ziarno, przykazując zbożu, aby odtąd nie wydawało ziarna, ale rodziło taką czczą słomę, jaka pozostanie po przemknięciu Jego wszechmocnej ręki.

Kiedy już ręka Wszechmocnego dochodziła do wierzchołka słomy, zawył pies, przypatrujący się objawowi gniewu Pańskiego, i począł żałosnym głosem błagać o litość nad temi stworzeniami, które mniej zawiniły od człowieka.

Ulitował się Pan biednego stworzenia i pozostawił dla niego ziarno w górnej części słomy, a odtąd łodygi zboża tylko wierzchołki mają okryte ziarnem, które kłosami zowiemy. Człowiek dziś żyje tem, co Pan Bóg w swej litości dla psa pozostawił i dlatego dziś spożywa psi chleb.

Przypomina to nam inną wersyę tej legendy mniej ponurą i pesymistyczną, a nieskończenie poetyczniejszą. Opowiada ona, że kiedy Pan Bóg począł od dołu obrywać ziarna z łodygi zboża, Matka Boska zdjęta litością nad grzesznymi ludźmi zawołała: „Panie Boże, zostaw choć trochę ziarnek dla moich dzieci!“ i chwyciła ręką za koniec kłosa, który odtąd tyle ma na samym szczycie ziarn, ile zajmie szerokość dłoni ludzkiej.

Lecz powracając do jednodniówki, przyznać musimy, że legenda owa chociaż z mniej świetlanej strony ujęta w opracowaniu p. Przyborowskiego robi artystyczne wrażenie. Zwłaszcza, że tyle teraz ludzi skarży się na świecie na swoją „psią dolę“ i „psi chleb“.

Takim właśnie z wielu spożywających „psi chleb“ zajmuje się p. Józef Waśniewski w jednej ze swych dwóch fraszek, kreśląc tak smutną dolę linoskoka.

— Do dyabła!.. mówię raz w podziwie,
Gdym linoskoka ujrzał w górze —
Człowieku! jakież to jest trudne,
Doprawdy trudne biedz po sznurze...

A na to on, gdy skończył sztukę,
Rzekł cicho, patrząc łzawem okiem:
— Trudniej mi, panie, biedz przez życie,
Dlatego jestem... linoskokiem.

Czyż z tym smutnym obrazkiem nie harmonizuje ten melancholijny czterowiersz z „Lat dziecięcych“ p. Wacława Wolskiego:

Wszystko mija... W przeszłości mroki przepaściste
Zatapiają się tłumem ludzie, zdarzeń cienie...
Lecz co zawsze do głębi poruszy artystę —
To, przez czas wypięknione — dziecinne wspomnienie.

Wyczerpaliśmy zaledwo małą cząstkę utworów zapełniających „Prosnę“. Wśród nich niejedna jeszcze perełka się znajduje, polecając więc całą jednodniówkę czytającej publiczności, na zakończenie zamiast kilku słów krytyki, przytaczamy wierszyk o krytyce, mianowicie bajkę p. t. „Pijawka i żmija“ naśladowaną z hiszpańskiego podług jednej z 75 „bajek literackich“ Don Tomasza Irarda przez p. Zofię Chrzanowską:

...Miła pijawko... Powiedz mi przyczynę,
Dlaczego niejednako cierpimy za winę?
Wszakże przecie my obie ssiemy krew człowieka,
Dlaczego ciebie szuka — odemnie ucieka?
Dlaczego — pijawka skromnie jej odpowie —
Mnie on pragnie, a ciebie jadowitą zowie?
Bo ja, choć niepozorna, uzdrawiam chorego,
Ty swoim jadem zabijasz zdrowego.
Tak samo i krytyka: słuszna, sprawiedliwa
Wskazuje wady, zalety wykrywa,
Zjadliwa, jakby pałką na oślep wywija,
Niczego nie nauczy, a zapał zabija.

MAŁY FELJETON.

Oświadczyny „fin de siècle“.

Oddawna mówi coś mi skrycie.
Że chcesz podzielić ze mną życie
I rękę w rękę iść chcesz w świat.
W czasie, gdy strawa taka droga,
Żyłabyś ze mną, jak nieboga,
Więc szkoda młodych twoich lat.

Ubogi jestem, gram na lirze,
Na sznurek życia perły niżę
(Poezyę ludzie perłą zwą).
Opiewać będę lic twych bladość,
Lecz czy uczyni rym ten zadość
Potrzebom? — a te liczne są.

Kochać — to życie, śnić — to życie,
Lecz miłość słodka w dobrobycie,
A gulden rzadki u mnie gość.
Mój budżet cyfry skromne mieści,
Więc, czy na miesiąc ze.. trzydzieści
Blatów dla dwojga będzie dość?

Ach piękne są na niebie tęcze
I te obłoczki mdłe, pajęcze,
Które z salonu widzisz ty,
Lecz w zimie izba nieogrzana
Jest przykra, a w niej zatroskana
Mogłabyś rzewne ronić łzy.

Masz lice cudne jak westalka,
A stroić lubisz się, jak lalka,
Kosztować muszą stroje też!
Katuszą będzie ci okrutną,
Zamiast jedwabiów nosić płótno,
Miast aksamitów nosić beż

A co najbardziej niepokoi,
Choć wierzę duszy czystej twojej
I łatwowiernym jest jak wieszcz:
Kto będzie płacił za rupieci?
Ja — nie, ty — nie, może ktoś... trzeci...
Aż mnie przechodzi zimny dreszcz!

Więc niech mi nic nie mówi skrycie,
Że chcesz podzielić ze mną życie
I rękę w rękę iść chcesz w świat.
W czasie, gdy strawa taka droga,
Żyłabyś ze mną jak nieboga,
A szkoda twoich młodych lat..

KRONIKA.

Lwów 21 września.

Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, wyjechał na dni kilka do Wiednia.

Stypendyum cieszyńskie. Rada zawiadowcza i członkowie dyrekcyi Stowarzyszenia zaliczkowego urzędników i sług kolei galicyjskich utworzyli jedno stypendyum w kwocie 100 zł. dla ubogiego ucznia gimnazyum cieszyńskiego.

Prezentę na opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Białych Osławach nadało Namiestnictwo ks. Janowi Partyckiemu, dotychczasowemu parochowi w Targowicy.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Cieszanowie i Wieliczce rozpisały z terminem do końca października b. r. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do 7 października br. konkurs na posady ekspedytorów w nowo utworzyć się mających urzędach pocztowych w Niżborgu nowym w pow. husiatyńskim i w Podegrodziu w pow. nowosądeckim.

Ze stowarzyszeń. Stowarzyszenie nauczycielek, Czytelnia dla kobiet i Koło pań szkoły ludowej wynajęły wspólny lokal w rynku l. 10, I piętro.

Na cześć Seweryny Duchińskiej urządzają stowarzyszenia kobiece we Lwowie 30 b. m. raut w lokalu stowarzyszenia nauczycielek, Czytelni dla kobiet i Koła pań szkoły ludowej.

Walne zgromadzenie lwowskiego Klubu cyklistów odbędzie się w niedzielę dnia 29 września w sali Kasyna miejskiego o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym wybór nowego Wydziału.

Protest. Wszyscy austryaccy arcybiskupi i biskupi wystósowali do Ojca św. adres, w którym wyrażają protest przeciw uroczystościom, urządzonym z powodu dwudziestej piątej rocznicy zdobycia Rzymu przez wojska rewolucyjne.

Pożar. Donoszą nam o pożarze w Dolinianach powiatu rohatyńskiego. Mianowicie 14 b. m. spalił się dom miejscowego arendarza ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi i zebraną kresencyą. Szkoda wynosi przeszło 3000 zł. Z tego asekuracya zwróci 1350 zł. Szczęściem powietrze było spokojne, zatem ogień zlokalizowano, do czego przyczyniły się dwie sikawki dworskie z Psar.

Oświetlanie grobów. Krakowskie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo postanowiło w roku bieżącym wpłynąć na wykorzenienie pogańskie czasy przypominającego zwyczaju rzęsistego oświetlania grobów w dzień zaduszny. Jak w roku ubiegłym we Lwowie, tak obecnie w Krakowie z żywą sympatyą i poparciem przyjętym zostanie — jak się spodziewamy — zwyczaj obracania pieniędzy, przeznaczonych na iluminacyę, na cele dobroczynne. Skromny krzyż z czterema lampami, postawiony na grobie, jest wymownem świadectwem pamięci o duszach drogich nam zmarłych, wymowniejszem od dziesiątek lamp i pochodni, bo świadczącem o rzeczywistej chęci przyniesienia im ulgi. Możemy też mieć nadzieję, że cmentarze nasze nie będą celem wycieczek bezmyślnej gawiedzi bezczeszczącej je tylko swem zachowaniem się, cynizmem, a nieraz i kradzieżą.

Także manewr wyborczy. Niepocieszona po wtorkowej klęsce liberałów *Neue Freie Presse* opowiada między innymi wybrykami antysemitów wiedeńskich podczas wyborów także o pewnym fakcie, który — jeśli się istotnie zdarzył — świadczy rzeczywiście o okropnem zdziczeniu mieszkańców stołecznego miastą. Oto jakiś żyd miał przypadkowo zabłąkać się do lokalu antysemickiego. Gdy go ujrzeli dość licznie zgromadzeni goście, zaczęli się naradzać, co z tym intruzem uczynić: obić go, czy oplwać. „Wkońcu pochwycono bezbronnego“ pisze *Neue Freie Presse* „rozwarto mu przemocą szczęki i wszyscy obecni naplulі mu do... gęby.“ Faktycznie trudno uwierzyć, aby coś podobnego zdarzyć się mogło za naszych czasów.

Pogrzeb ks. Arcybiskupa Felińskiego. Z Krakowa donoszą nam pod datą 20 b. m.: Wczoraj po południu przewieziono zwłoki ks. Arc Felińskiego z pałacu biskupiego do katedry na Wawelu przy olbrzymim udziale publiczności. Orszak otwierali ubodzy i szkółka SS. Miłosierdzia, poczem szły: straż ogniowa, bractwa, zakony, weterani z r. 1863 i kilkuset księży. Z dostojników Kościoła byli: ks. biskup Likowski z Poznania, ks. biskup Glazer z Przemyśla, ks. biskup Puzyna, ks Arcybiskupi Morawski i Issakowicz. Za duchowieństwem wieziono trumnę, za którą postępowała hrabina Koziebrodzka z Dźwiniaczki, gdzie zmarły arcypasterz spędził ostatnie swoje lata, delegat Laskowski, Julian Dunajewski, dr. Majer, prezydent Zborowski z gronem radzców sądowych, Julian Klaczko, grono posłów, profesorowie uniwersytetu, prezydent Friedlein z radą miejską, przedstawiciele licznych instytucyi, deputacye Wydziału krajowego i miasta Lwowa, wreszcie tysiączne tłumy publiczności.

Dziś rano o godzinie 8 rozpoczęło się śpiewanie wigilij przy zwłokach, a przed trumną św. Stanisława biskupi polscy odprawiali po kolei msze święte. O godzinie 9 prezbiteryum zaczęło się napełniać uczestnikami żałobnej uroczystości. Prócz deputacyi oraz mnóstwa wybitnych osób przybyła rodzina zmarłego Arcybiskupa, mianowicie pp. Kazimierz Poniatowski z Litwy, Bohdan Feliński z Wołynia i profesor Gerard Feliński z Krakowa. Pod katafalkiem rozpostarto olbrzymi dywan, dzieło pań polskich, na nim pomieszczono hafty, przedstawiające herby wszystkich ziem polskich. Po uroczystej sumie żałobnej, którą odprawił Arcybiskup Morawski w asystencyi biskupa Webera i kanonika Lewickiego, ks. Pelczar wypowiedział wspaniałą mowę na cześć zmarłego arcypasterza. Z katedry przewieziono zwłoki na cmentarz, skąd później odesłane zostaną do Dźwiniaczki.

Wyścigi lwowskich cyklistów. W niedzielę dnia 6 października o godzinie w pół do 4-tej po południu odbędą się na torze lwowskiego klubu cyklistów wyścigi, do których dopuszczeni być mogą tylko członkowie klubu. Propozycye wyścigów są następujące: I „Wyścig pocieszenia na rowerach“ 2000 m. = 5 okrążeń, otwarty dla tych, którzy dotychczas w żadnym publicznym wyścigu nie otrzymali nagrody; medal srebrny dla pierwszego medal bronzowy dla drugiego. II. „Wyścig główny na rowerach“ 10.000 m. = 25 okrążeń; jedna nagroda honorowa za prowadzenie, pierwszemu medal srebrny większy, drugiemu medal srebrny mniejszy, trzeciemu medal bronzowy. III. „Wyścig z wyrównaniem na rowerach“ 3000 m. = 7½ okrążeń; medal srebrny większy, medal srebrny mniejszy i medal bronzowy. IV. „Wyścig z przeszkodami na rowerach“ (na torze i na środku toru) medal srebrny dla pierwszego, medal bronzowy dla drugiego.

Cholera w Tarnopolu. Dotychczasowy przebieg choroby od dnia 16 sierpnia br. do dnia dzisiejszego, przedstawia się jak następuje:

W Tarnopolu	zachorowało	48	osób, zmarło	37
„ Berezowicy	„	4	„ „	3
„ Bucniowie	„	4	„ „	2
„ Ostrowie	„	2	„ „	1
„ Zagrobeli	„	2	„ „	2

Pszczoła w legendzie i poezyi. Pszczoła grała bardzo ważną rolę w kulcie i mytach narodów starożytnych. Maleńki ten owad pokazywał ludom starożytnym istnienie organizacyi społecznej, a przez swoją pracowitość i nieustraszoność wobec śmierci zdobył sobie poszanowanie ogólne. O sztuce budowniczej pszczoły mówili jednak Grecy i Rzymianie niewiele. Dopiero w czasach, gdy chrześcijaństwo wywalczyło sobie prawo bytu, legendy średniowieczne pełne są podziwu nad subtelnym ustrojem ula. Tertulian na cześć pszczół tworzył pieśni. W Niemczech południowych powstała legenda o budowie przez pszczoły wspaniałej świątyni nad Hostyą, zgubioną przypadkowo przez przejeżdżającego kapłana. Na gmachach, budowanych w Rzymie przez rodzinę Barberinich, widnieją pszczoły. Złote pszczoły zajmują cały skraj zewnętrzny baldachimu bronzowego nad ołtarzem głównym w kościele św. Piotra. Na grobowcu papieża, na kazalnicy, około fontanny Piazza di Spagna, na zamku św. Anioła, na wielu fasadach kościoła zwiedzający dostrzegają pszczół. W r. 1893 w Berlinie wyszło z druku studyum pod tytułem: *De apium mellisque apud veteres significatione mythologica et symbolica*, gdzie autor wykazuje, z jaką czcią starożytni patrzyli na pszczoły, jedyny owad, zdolny do życia społecznego.

W długim szeregu ksiąg o pszczole pierwsze miejsce zajmuje bez wątpienia 4-ta księga „Georgik“ Wirgiliusza, w całości poświęcona opisaniu pszczół, ich obyczajów, mytów, w których pszczoła odgrywa ważną rolę, itp. Poeta mówi o tem wszystkiem ze znajomością rzeczy specyalisty-pszczelarza. Arystoteles i Pliniusz osobne studya obyczajom pszczół poświęcili. Oczywiście, hołdując błędnym mniemaniom współczesnym, pisarze ci uważali królowę za istotę rodzaju męskiego, o sposobie zaś mnożenia się i pochodzenia pszczół pisali bajki wielce osobliwe. Arystoteles uważał organizacyę ula za wzór organizacyi społecznej, Pliniusz zaś dopatrywał w ulu obozu wojennego. Zupełnie inaczej zapatruje się na pszczoły filozof grecki Porfiryusz, który w dziele p. t. „Pieczara najad“ stara się wyjaśnić, w duchu nauki neo-platoników, alegoryczne znaczenie jednego z epizodów „Odyssei“, gdzie Ulisses zasypia w grocie na wyspie Itace. Według zdania Porfiryusza najady, zamieszkujące pieczarę, to grzeszne dusze ludzkie, rzucone na świat przez przeznaczenie. Około najad krążą pszczoły, jako alegorya duszy, powracającej na ziemię po zaznaniu rozkoszy nieba.

Pisarze chrześcijańscy bardzo często pisali o pszczole jako o wzorze pracowitości, posłuszeństwa, męstwa. Tomasz, uczeń Alberta Wielkiego, pisze w roku 1263 traktat p t. „Bonum universale de apibus“. To samo czyni kanonik Konrad Megenburg w księdze: „De natura“. W dziele tem, wydanem w roku 1350, organizacya ula porównywana jest do organizacyi dyecezyi. W r. 1569 Filip Marniks, znany z czasów wojny za niepodległość Niderlandów, ogłosił satyrę p. t. „Den Byencorf der heylighe roomsche Kerkhe“ (Ul świętego kościoła rzymskiego). Satyra ta znalazła echo w pamflecie, wydanym w roku 1706 w Londynie przez Ryszarda Mandevilla, noszącym tytuł: „The Grumbling Hive or Knaves turn'd Honest“ (Ul brzęczący, czyli przemiany nicponiów w ludzi uczciwych). Przedtem jeszcze, w roku 1657 Klaudyusz Menetrius, zarządzający biblioteką rodziny Barberinich, napisał dzieło o symbolice pszczoły w mytach greckich. W roku następnym Jan Piotr Bellari w dziele swem o numizmatyce opisał wszystkie monety, na których spotykano wizerunki pszczół. W stuleciu bieżącem uczony niemiecki Krejzer napisał traktat o roli, jaką odgrywały pszczoły w starożytnych poglądach na duszę ludzką. Wreszcie w roku 1891 w Heidelbergu, wyszła ciekawa księga „O symbolice pszczoły“.

Pszczoła zajmuje wybitne miejsce w legendach wszystkich ludów. W głębokiej starożytności spotykamy ją w symbolice Egipcyan i Hindusów. Bóg Hindusów, Wisznu, bywał wyobrażany pod postacią pszczoły błękitnej; Kriszna, jedno z wcieleń Wisznu, nosił pszczołę na głowie. W Egipcie pszczoła była emblematem władzy. Heziod, pierwszy z pisarzy greckich, opiewał pszczołę, Solon poświęcił hodowli pszczół kilka paragrafów swojego kodeksu. Pszczoły wspominane są w prawie rzymskiem i w kapitularzach Karola Wielkiego. Prawa burgundzkie karały złodziei pszczół bardzo surowo. W Westfalii państwo młodzi prowadzeni bywają do pasieki i polecani specyalnej opiece pszczół. W Czechach przy podobnego rodzaju uroczystościach, ule przybierane bywają czerwoną materyą. W wielu krajach, gdy umiera właściciel pasieki, do uli przywiązują wstęgi czarne, dla tego, iż w razie niezawiadomienia pszczół o zgonie, wszystkie przeniosą się rojem gdzieindziej.

Grecy nauczyli się pszczelnictwa od Hindusów, którzy mniemali, iż pszczoły rodzą się ze ścierwa wołów. Jakób Grimm wskazuje na istnienie w mytologii niemieckiej podania o tem, że pigmeje i elfy, nakształt pszczół, rodziły się z rozkładających zwłok olbrzymów. Znana jest legenda słowiańska, głosząca, iż pszczoły powstały ze ścierwa konia, zabitego przez rusałkę i rzuconego do błota Legenda górali kaukaskich twierdzi, iż ongi piorun zabił wszystkie pszczoły, oprócz jednej, ocalonej przez N. Maryę Pannę. Pszczoła ta dała początek nowemu pszczół rodzajowi. Czesi nazywają pszczołę „vcela“, gdyż owad ten miał siedzieć na czole (celo) Zbawiciela, rozpiętego na krzyżu. Jedna z legend staroniemieckich twierdzi, iż pszczoła jest jedynym owadem, pozostałym z wieku złotego. W poetyckich opowieściach o wieku złotym bardzo są częste wzmianki o miodzie. Mieszkańcy Walhalli, według podania starogermańskiego, gasili pragnienie mlekiem z miodem. Zeus na Krecie i Bachus w Eubei karmili się miodem, który był główną częścią składową napoju bogów—nektaru. Napój złocisty, wspominany w mytologii Hindusów, jako „Soma“, jest niczem innem, jak miodem.

Swoim własnym dziadkiem jest jeden z mieszkańców m. Titusville w Pensylwanii niejaki Wilhelm Harman. Ożenił się on z wdową, która miała dorosłą córkę. W córce tej zakochał się jego ojciec i ożenił się z nią. W ten sposób ojciec Wilhelma był zarazem jego zięciem, a jego pasierbica jego macochą. Żona jego powiła syna, który był równocześnie jego wujem a jego ojca szwagrem, bo był przecież przyrodnim bratem jego macochy. Macocha jego również powiła syna. Syn ów był przeto bratem Wilhelma, a zarazem jego wnukiem, gdyż był synem jego pasierbicy. Żona Wilhelma była babką tego syna, gdyż jest matką jego matki, a Wilhelm był równocześnie mężem swojej żony i jej wnukiem, bo był przecież synem jej zięcia i bratem jej wnuka, a że mąż babki jakiejś osoby jest tej osoby dziadkiem, przeto Wilhelm jest własnym swoim dziadkiem.

Zgromadzenie przedwyborcze. Jutro w niedzielę o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie walne zgromadzenie wyborców niezawisłych, na które posłowie i kandydaci w celu wysłuchania dalszych interpelacyi zostali zaproszeni.

Zegarek sprawozdawcy. Powołujemy się nieraz na Węgry, jako na kraj, w wielu względach nas prześcigający, ale w czem jak w czem liberalny ich rząd prześcignął może wszystkie kraje Europy, to w biurokratycznem załatwianiu każdej choćby najmniejszej sprawy. Przykład: Przed dwoma laty odbywały się manewry w Güns na Węgrzech. Na manewry te wysłała wiedeńska *Presse* swego sprawozdawcę. Ten sprawozdawca miał to nieszczęście, że zgubił złoty zegarek, a o zgubie zawiadomił policyę węgierską. Policya węgierska wkrótce dostała do rąk swych zegarek, ale zatrzymała go na razie dla załatwienia „pewnych formalności“. Odtąd zegarek wędrował z biura do biura, z rąk do rąk, z dykasteryi do dykasteryi, aż nareszcie obecnie, po dwóch latach powrócił do właściciela. Bodajto liberalna biurokracya!...

Siła przyciągająca pociągu. Osoby, służące na kolejach, po których kursują pociągi wielkiej szybkości, dają się często słyszeć ze zdaniem, iż podczas biegu należy się trzymać od takich pociągów w pewnej odległości, ponieważ pęd, wytworzony przez wagony, może zwalić z nóg człowieka. Niedawno w Stanach Zjednoczonych zdarzył się wypadek, który podsunął pewnemu uczonemu amerykańskiemu myśl zbadania powyższej kwestyi. W okolicach Saint-Louis, przy plancie kolei żelaznej stał 12-letni chłopiec w chwili, gdy przebiegał pociąg pospieszny. Sądząc, że jest bezpieczny, nie cofnął się i przypłacił to życiem. Pęd powietrza powalił go i wciągnął pod wagony. Śledztwo stwierdziło, iż chłopiec nie popełnił żadnej nieostrożności, że nie stał na relsach i nie mógł być dosięgnionym przez koła. Towarzystwo kolei na swoją obronę przytoczyło, że pociągi w ruchu nie wytwarzają po za sobą pustki, choćby szybkość ich była największą i że prąd powietrza przez nie wytwarzany nie jest tak silny, aby mógł przewrócić przedmiot ważący kilka dziesiątków kilogramów.

Na eksperta powołano p. Franciszka Niphera, członka uniwersytetu waszyngtońskiego. Profesor dał opinię następującą: „Przejeżdżający pociąg nie wytwarza siły przyciągającej ani z boków, ani z tyłu, lecz pociąga za sobą znaczną ilość powietrza, tem większą, im większa jest jego szybkość. Najbliższe mu warstwy powietrza przesuwają się naturalnie z największą szybkością, a im dalej od toru, tem ruch jest słabszy. Człowiek, stojący przy torze kolejowym, kiedy pociąg przebiega, musi się znaleść w ruchu fal powietrznych, poruszających się razem z pociągiem. Tym sposobem części ciała od strony pociągu podlegają działaniu prądu powietrznego, daleko szybszego niż prądy sąsiednie. Taka nierównomierność ruchu w jednym kierunku może przewrócić nietylko małego chłopca, ale i dorosłego człowieka, który padając, niewątpliwie znajdzie się pod kołami wozów.“

Sąd, opierając się na tej opinii, skazał Towarzystwo kolejowe na karę pieniężną i na zapłacenie rodzicom zabitego chłopca znacznej sumy tytułem wynagrodzenia.

Zmarli. Ks. Eugeniusz Proskurnicki, gr.-kat. proboszcz w Horodnicy, umarł w Kołomyi w 33 roku życia. — Stanisław Tesarz, właściciel istniejącej od kilkudziesięciu lat cukierni w Czerniowcach, umarł tam w 34 roku życia. — Kazimierz Matusiewicz, uczestnik powstania 1863, umarł we Lwowie. — Eleonora z Bukowskich Jaskólska, umarła w Złoczowie w 31 roku życia. — We Lwowie zmarli: Justyn Mrozowicki, właściciel dóbr ziemskich i b. więzień stanu, w 72 roku życia. Juliusz Zwierzchowski, emer. oficyał wyższego sądu krajowego, w 66 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano +6° R., w poł. + 11° R. Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

Przezorny.

— Cóż to! na noc każesz sobie zawijać kilka funtów szynki westfalskiej? — rzekł Iks do Ygreka, który po wesołej kolacyjce o godz 2 po północy zdecydował się nareszcie wracać do domu.

— A bo moja żona, ile razy wychodzę z domu wieczorem, zawsze mi powiada: „Mężu; zmiłuj się, pamiętaj o jutrze!“

Myśli.

Na stu ludzi, którzy umieją mówić, zaledwie jeden umie myśleć, ale na tysiąc takich, którzy umieją myśleć, zaledwie jeden patrzyć potrafi.

Najmarniej straconym wydaje mi się ten dzień, w którym nie roześmiałem się ani razu.

Teatr. Jutro po południu dane będzie popularne przedstawienie dla dzieci i młodzieży pt. „Podróż naokoło świata w przeciągu 80 dni“, wieczór zaś wznowioną będzie głośna komedya Sardou pt. „Ferreol“. W poniedziałek po raz pierwszy komedya Kadelburga pt. „Dwa herby“.

Literatura i Sztuka.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1896** opuścił już prasy drukarskie. Noworocznik ten przewyższa o wiele poprzedników swych z lat zeszłych tak ozdobną szatą zewnętrzną, jakoteż bogatą częścią literacką i obfitym, a bardzo skrzętnie i praktycznie zredagowanym działem informacyjnym. Część literacką, ilustrowaną wybornymi, pełnymi humoru rysunkami Tepy i Kruszewskiego, otwiera wiersz wstępny, poczem idzie „Przegląd dziejowy“ (od dnia 1go czerwca 1894 do 1 sierpnia 1895) zestawiony przez p. St. Schnür-Pepłowskiego, dalej zaś utwory prozą i wierszem naszych najznakomitszych pisarzy i poetów. Mamy tu nieznaną jeszcze szerokiej publiczności, prześliczną „Ucztę Nerona“, skreśloną przez Henryka Sienkiewicza; myśli i zdania, wyjęte z „Rodziny Połanieckich“, najnowszej powieści tego znakomitego pisarza, śliczny obrazek Kosiakiewicza p. t. „Trudno pamiętać o wszystkiem“, nowelę Hajoty pt. „Kwiaty niewierności“, wyborne humoreski Prusa (Orestes i Pylades) Junoszy, Frenkla, Bałuckiego, Bełzy, J. Kuncewicza, Rossowskiego; opowiadanie Rodziewiczowej pt. „Młyn Archipa“, nowelkę Zapolskiej, oraz poezye poważne i humorystyczne, fraszki i satyry: Gawalewicza, Gomulickiego, Jasieńczyka, Kosińskiego, Kraushara, Romana Polińskiego, Przyjaciela, Rodocia i Rossowskiego. Nazwiska autorów, których prace zawiera część literacka kalendarza, świadczą o jej dobroci i wielce zajmującej treści. Część informacyjna zawiera spis imion świętych, przepisy pocztowe i telegraficzne, taryfy stemplowe, spis inżynierów, lekarzy, adwokatów, notaryuszy, szematyzm miasta Lwowa itd. itd. Dział anonsowy, który publiczności na prowincyi służyć może za poradnik przy zakupnie rozmaitych przedmiotów, zamyka ten bogaty w treść i informacye noworocznik, rozchodzący się co roku w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Kalendarz „Śmigusa“ kosztuje 50 cent. i jest do nabycia w administracyi „Śmigusa“ we Lwowie, oraz we wszystkich księgarniach.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 września.

(Z.) Z powodu żydowskiego święta Nowego roku były dziś kompletne pustki na giełdzie. Mimo to jednak tendencya targu poprawiła się, gdyż i zagraniczne notowania walorów austryackich były dość korzystne i brak gotówki cokolwiek mniej dotkliwie daje się we znaki. Liczba weksli zgłoszonych wczoraj do eskontu w banku austro-węgierskim znacznie zmalała, a w prywatnym eskoncie zawarto wczoraj jedną transakcyę nawet poniżej urzędowej stopy procentowej, bo na 4⅞ pct. Z tego czerpią spekulanci nadzieję, że może bank austro-węgierski niebawem powróci do dawnej stopy 4 pct. Najbardziej faworyzowane były dziś obie akcye kredytowe, Statsbahny i akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju, które, jak mówią w sferach giełdowych, miało w sierpniu świetne dochody. Z przemysłowych papierów wysunęły się dziś znów walory górnicze na pierwszy plan. Renty podniosły się w kursie o 10 do 20 ct.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 402·90, węgierskie 485·75, Anglobanki 174·—, Uniony 351·75, Bankvereiny 168·40, Länderbanki 284·50, Ludwiki 221·40, Czerniowieckie 322·50, Elbethale 281·75, Renta papierowa 100·75, srebrna 101·—, austryacka złota 121·95, 4% austr. renta wal. kor. 100·05, węgierska złota 121·20, 4% węgierska renta wal. kor. 99·45, dukat 5·68—, 20-frankówka 9·54½, marki 11·78, ruble 1·29¼.

Wiedeń 19 września. Spirytus 15·50—15·60.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 21 września.

Ruch ogólny bardzo słaby, ogranicza się jedynie na transakcyach lokalnych ceny niezmienne. Jęczmień poszukiwany.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·90 do 7·10, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 5·50 do 6·10, żyto nowe 0·— do owies obroczny 4·60 do 5·25, owies nowy 0·— 0.—, jęczmień 5.50 do 6 —, jęczmień nowy 0·— do 0·—, rzepak 8·— do 8·50, wyka 4.50 do 5·—, groch 6·50 do 8·—, lnianka 5·50 do 5·75, bobik 4·50 do 5·—, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo 45·— do 65, koniczyna czerwona 40·— do 46·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·—, spirytus na termina —·— do —·—.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 21 września. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie ¼ do 9 wieczorem na manewry do Węgier.

Rzym 21 września. Wczoraj odsłonięto tu pomnik Garibaldiego. Crispi miał mowę, w której podniósł, że nieprzyjaciele zjednoczenia Włoch przedstawiają uroczystość obecną jako obrazę wyrządzoną Papieżowi. Zdrowy rozum ludu wszelako odpiera tę sztuczną interpretacyę, gdyż chrześcijaństwo do swej egzystencyi nie potrzebuje armat. W żadnem państwie — zdaniem Crispiego — nie miał nigdy Kościół katolicki takiej swobody i takiego poszanowania w obec prawa, jak we Włoszech. W dalszym ciągu rzekł Crispi: „Chroniona przez nas i zagwarantowana swoboda Papieża będzie dlań warownią, w której nikt Go dosięgnąć nie może. Do niego należą dusze, on niemi rządzi w ten sposób, że wszystkie potęgi ziemskie mogą mu tego pozazdrościć. Nawet protestanccy i nie wierzący w Chrystusa monarchowie korzą się przed wyrokiem Papieża, w obrębie urzędu kapłańskiego zapewniono Papieżowi nieograniczoną swobodę, tak, że ma on tylko Boga nad sobą, a żadna moc ziemska nie jest w stanie Go dosięgnąć. Jako doczesny władzca zażywałby Papież mniejszej powagi, gdyż byłby równy wszystkim książętom, a nie pierwszy między nimi. To też katolicy powinni być wdzięczni Włochom za usługi wyświadczone papiestwu“. Mowę swą zakończył Crispi okrzykiem: „Niech żyje król!“, „Niech żyją Włochy!“

Cała uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego odbyła się przy wspaniałej pogodzie. Rodzina królewska była przedmiotem nieustannych owacyi tłumów. Król i królowa gratulowali Crispiemu jego mowy.

Jenerałowi Cadornie, który dowodził przed 25 laty wojskami, oblęgającemi Rzym nadał król order Annuncyaty, a do tych mężów stanu, którzy byli ministrami w dniu 20 września 1870, wysłał depesze powitalne.

Rzym 21 września. Przy „Porta Pia“, w miejscu, gdzie zrobiono w r. 1870 wyłom, przez który wojska włoskie wkroczyły do Rzymu, odsłonięto wczoraj kolumnę i tablicę pamiątkową. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci armii z sztandarami wszystkich tych pułków, które odbyły kampanię 1870 r.

Wieczorem odbył się w Kwirynale obiad galowy, w którym wzięła udział cała rodzina królewska, ministrowie, prezydenci senatu i izby deputowanych, jenerałowie i wielu innych dostojników. Wieczorem odbyła się illuminacya. Najpiękniej oświecono pałac królewski i ogrody Kwirynału tudzież tę dzielnicę, w której znajduje się „Porta Pia“.

Oświetlono także gmach ambasady angielskiej i zatknięto na nim sztandar. Inne ambasady nie były oświetlone ani nie wywieszano na nich chorągwi.

Zenta 21 września. Całe miasto przystrojono wspaniale na przyjęcie Cesarza. Wielkie tłumy ludzi roją się po ulicach, oczekując przybycia monarchy.

Wiedeń 21 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że węgierski minister finansów oddał do dyspozycyi giełdy peszteńskiej dziesięć milionów reńskich, aby zażegnać kłopoty, wywołane obecnym brakiem gotówki.

Zenta 21 września Cesarz przybył dziś rano i powitany został entuzyastycznie.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 września. K. Ladomirski z Markowic, W. Wasilewski z Siemuszowa, J. Konkol z Krościenka, L. Lewandowski z Reklimia, Br. Makomaski z Podola, S. Teltsch ze Stanisławowa, Krzyształowicz z Halicza.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 września. M. Dwernicka z Zawala, M. Wyleżyńska z Petersburga, A. Sadowski z Podola rop., A. hr. Piniński z Suszczyna, K. hr. Czosnowski z Wołynia, Wł. Makomaski z Żulic, A. hr. Potocki z Wiednia, F. Bogusz z Rzemienia, M. Ludwig z Sambora, Dr. K. Lenartowicz z Kamionki Strumiłowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Szanownych kandydatów do mandatu poselskiego na Sejm krajowy z kuryi większej własności okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce, Przemyślany-Rohatyn, zapraszam ażeby kandydaturę swoją pisemnie zgłosili, i to zgłoszenie na ręce prezesa komitetu powiatowego przedwyborczego na powyższy okręg wyborczy najpóźniej do 25 września b. r. przesłać raczyli.

W Brzeżanach 19 września 1895.
Wolfahrt prezes Komitetu.

†
ALOJZA GUROWICZ
z domu Fanicz
usnęła w Panu po długiej i ciężkiej chorobie na dniu 17 b. m. w Budapeszcie, zaopatrzona św. Sakramentami w 46 roku życia.
Pozostały stroskany mąż, prosi krewnych i przyjaciół o pozdrowienie anielskie.
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
odbędzie się 26 b. m. w kościele parafialnym IV okręgu w Budapeszcie.

Wiedeń 20 września. Notowania wieczorne. Kredyty 403·50, węgierskie kredyty 489·—, anglobank 174.00, bankverein 168·70, unionbank 352·50, länderbank 284·70, staatsbahny 400.62, lombardy 112.25, elbethale 284·—, akcye tytoniowe 236.50 rima 288.50, alpiny 101.30, renta majowa 100.70, węg. renta złota —·—, austr renta koronna —.—, losy tureckie 76.80, węg. renta koronowa 99.45, marki 58.95, ruble 129.50.

Wiedeń 21 września (godz. 11 w połudn.) Kredyty 402.85, kred. węg. —.—, Anglobanki 174.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 285.—, Akcye tyton. 236·50, Staatsbahny 400.50, Lomb. (z kup.) 112.50, Elbethale —·—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% sr. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 58·92 Losy tureckie —·—.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Wolne posady.

PRYWATNE DONIESIENIA

Kupno i sprzedaż

Mieszkania i sklepy

Poszukuję zajęcia.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.